

Agnieszka Karpowicz
(Uniwersytet Warszawski)

ZIELONA PLAMA POLSKI. NATURALIZOWANIE KRAJOBRAZU MAZURSKIEGO W NARRACJACH TURYSTYCZNYCH

KRAJOBRAZ „NATURALNY”

„Tam, gdzie błękit jezior przeplata się z soczystą zielenią traw, a radosne trele ptaków współgrają z miarowym szumem drzew pachnących mchem i żywicą [...]”¹ – tak zachęca do pobytu w mazurskim Rynie jeden z tamtejszych hoteli i nie jest w tej narracji odosobniony. Również władze miasteczka leżącego pomiędzy Giżyckiem a Mrągowem i twórcy innych lokalnych narracji każą postrzegać rośliny i jeziora – emblematy przyrody regionu – jako jego główną wartość i atrakcję, co dotyczy większości opowieści turystycznych o Mazurach². Przekonują o tym liczne przewodniki: „Bogactwem Mazur od wieków były lasy”, a „[d]o dziś magnesem wiodącym tu urlopowiczów” – od czasów pierwszego „turysty”, mistrza krzyżackiego Winrycha von Knipord, przez polujących tu masowo książąt i królów w późniejszych epokach – „jest głównie pełen uroku naturalny krajobraz”³. Nagłówki portali internetowych i wirtualne poradniki podróżnicze zachęcają: „Mazury i Warmia – dzika przyroda i czyste jeziora”⁴, „Uwielbiane przez turystów Warmia i Mazury są znane z pięknych jezior, dziewiczej przyrody”⁵. Narracja oficjalnych informatorów jest podobna:

¹ *O hotelu*, <http://www.zamekryn.pl/zamek-ryn/o-zamku/> [dostęp: 15.12.2017].

² W tekście posługuję się nazewnictwem przyjmowanym w badanych przeze mnie źródłach. Interesuje mnie tu traktowanie nazwy Mazury jako synonimu „zielonych płuc Polski”, najczęściej właśnie bez uwzględniania historycznych granic regionu. Wymienność pojęć takich jak: Mazury, Warmia i Mazury, Prusy, województwo olsztyńskie, województwo suwalskie, czy nawet „Warmia, Mazury i Podlasie” jest świadectwem nieostrości tych granic w powszechnej świadomości oraz prób ich konstruowania i świadczy o burzliwej historii regionu oraz zmiennych sposobach jego naturalizowania. Szerzej o problemach z geograficzną i kartograficzną tożsamością Mazur w kulturze polskiej pisałam w tekście *Pierzyna czy koldra? Szybie mapy Mazur*, w: *Geograficzne przestrzenie utekstowane*, red. Bożena Karwowska, Elżbieta Konończuk, Elżbieta Sidoruk, Ewa Wampuszyc, Białystok: Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku 2017.

³ Marek Anszczak, Agata Ciszewska, Tomasz Czarski et al., *Mazury. Przewodnik dla aktywnych*, Warszawa: Geo Center 1997, s. 38.

⁴ Tomek, *Mazury i Warmia – dzika przyroda i czyste jeziora*, <https://1001miejsce.pl/autor/admin/> [dostęp: 16.01.2017].

⁵ *Najlepsze atrakcje dla dzieci Warmia i Mazury – gdzie z dzieckiem? Część I*, <https://www.dzieckowpodrozy.pl/najlepsze-atrakcje-dla-dzieci-warmia-mazury-gdzie-z-dzieckiem/> [dostęp: 16.01.2017].

Rejon Warmii, Mazur, Suwalszczyzny i północnego Podlasia już sam w sobie jest jedną ogromną atrakcją przyrodniczą. Tysiące pięknych jezior, rzeki, zróżnicowany, pofalowany krajobraz i ogromne obszary leśne przyciągają na te tereny niezliczone rzesze amatorów podziwiania dzikiej przyrody. W całym regionie jest kilka parków narodowych, kilkanaście parków krajobrazowych i dziesiątki rezerwatów przyrody które mają za zadanie chronić zagrożone gatunki roślin i zwierząt⁶.

Zasadniczo Mazury to: „[c]isza, spokój i kontakt z dziewiczą przyrodą. By tego doświadczyć, nie musimy udawać się w egzotyczną podróż do Afryki, Azji czy Nowej Zelandii”⁷. Choć autorzy artykułów i przewodników dostrzegają zwykle, że kraina nie jest całkowicie dzikim, błękitnym łądem ani zieloną plamą na mapie współczesnej Polski, to szybko dodają, że mimo „skażenia” ludzką ręką „Mazury w wielu miejscach zachowują swój nieskażony cywilizacją charakter”⁸. Uderzająco często charakterystyce terytorium towarzyszą dziś takie znaczenia, jak „pierwotność”, „dziewiczość” czy „dzikość”, a ich nośnikiem jest właśnie mazurska zieleń: „W XXI w. trudno znaleźć jest już miejsce nietknięte przez człowieka. Pomimo to przyroda Warmii i Mazur jest nadal piękna i często zachwyca swą dzikością. Województwo warmińsko-mazurskie to raj dla osób pragnących spędzić swój czas na łonie natury”⁹. Pozornie nie ma w tym niczego dziwnego. Po pierwsze, bardzo łatwo uznać, że województwo, którego obszar faktycznie w około 30% (ponad 22% gminy Ryn) zajmują lasy, a średnio ponad 5% jeziora i inne wody powierzchniowe (10% gminy Ryn)¹⁰, jest w sposób oczywisty królestwem natury panującej niepodzielnie na rubieżach czasu i cywilizacji, a przybysz znajdzie tu bezpośredni kontakt z przyrodą. Mazury to jednak również pozostałe około 65% (68% gminy Ryn) terenu niezagarniętego przez „zieloną dziczą”, nawet jeśli składają się na niego również łąki, pastwiska czy parki i pozostałe elementy pejzażu wiejskiego i zagospodarowanego, choć pozostającego na granicy krajobrazu naturalnego i kulturowego. Warto też pamiętać, że na przykład pod koniec 2015 roku największą lesistość na terenie Polski odnotowano w województwie lubuskim, a warmińsko-mazurskie uplasowało się pod tym względem dopiero na szóstym miejscu w kraju¹¹. Ponadto egzotyzacja terytoriów w narracjach turystycznych – między innymi poprzez wskazywanie na dzikość natury i związane z nią ciszę, pustkę, dziewiczość, a w konsekwencji pierwotność i nieucywilizowanie – nie jest chwytem narracyjnym ani zarezerwowanym dla Mazur, ani szczególnie nowym czy słabo znanym. Zabiegi te doskonale mieszczą się w figurze „spojrzenia turysty”¹², konstruowanego i prowadzonego przez kształtujące je uprzednio narracje,

⁶ *Atrakcje przyrodnicze na Warmii, Mazurach i Suwalszczyźnie*, <http://infomazury.com.pl/przyroda> [dostęp: 16.01.2017].

⁷ Aneta Walentek, *Mazury – cud natury*, <http://poznajpolske.onet.pl/mazury-cud-natury/5m7wb> [dostęp: 4.01.2018].

⁸ Ibidem.

⁹ *Atrakcje Przyrodnicze Warmii i Mazur*, http://mazurytravel.com.pl/oferta_wm/atrakcje-przyrodnicze-warmii-i-mazur [dostęp: 4.01.2018].

¹⁰ Dane statystyczne z 2009 r. według oficjalnej strony miasta i gminy Ryn w zakładce „Ochrona Środowiska”, <http://www.archiwalny.miastoryn.pl/inne/ochrona-srodowiska/28/krajobraz-i-przyroda/> [dostęp: 5.01.2018].

¹¹ *Leśnictwo w województwie warmińsko-mazurskim w 2015 r. Informacja sygnałna Urzędu Statystycznego w Olsztynie*, Olsztyn 31.08.2016, s. 1.

¹² Zob. John Urry, *Spojrzenie turysty*, przeł. Alina Szulżycka, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN 2007.

obrazy i wyobrażenia, aby wyrobić zwyczaj patrzenia na eksplorowany teren w określony sposób, przez pryzmat konkretnych znaczeń¹³. Moje pytanie jednak brzmi: jeśli kraje azjatyckie czy arabskie mają na przykład być postrzegane przez zwiedzających przez filtr „typowo” orientalnego mistycyzmu lub „typowo” orientalnego wyuzdania¹⁴ haremu, dlaczego dla tego skrawka Polski zarezerwowano przesłonę „typowo” mazurskiej zieloności i dzikości. Dlaczego to właśnie mają znaczyć Mazury na mapie turystycznej Polski, czemu tak mamy o nich myśleć: jako o „zielonych płucach” kraju, tak właśnie je sobie wyobrażać i dokładnie tak na nie patrzeć. Co „spojrzenie turysty” ma omijać, kto i po co w ten sposób je konstruuje? Wiadomo, że po części będą to te same siły, które Roland Barthes wiąże z mieszczańskimi mitologiami uruchamianymi w *Niebieskim przewodniku* po Hiszpanii¹⁵, a William J.T. Mitchell z okcydentalnym imperializmem i kolonializmem¹⁶. Częściowo będą to zaś ideologie kapitalistyczne, wskazywane na przykład przez Stephena Greenblatta analizującego wyprawę do Parku Narodowego Yosemite¹⁷, wraz z charakterystycznym dla nich prawem własności czy statusem ekonomicznym „nowej klasy próżniaczej”¹⁸, a także mechanizmy kultury masowej, domagające się konstruowania „autentyczności” podróżniczych doświadczeń¹⁹. Jednak w zależności od tego, jakie konkretnie terytorium geograficzne jest tym zabiegom narracyjnym poddawane, zmieniają się – nawet jeśli nieznacznie, to jednak – ich znaczenia lokalne. Mimo podobieństwa mechanizmów wskazywanych powszechnie przez badaczy zajmujących się nowoczesną i ponowoczesną turystyką, a także, zapewne, korzystania przez autorów mazurskich narracji z klisz i skutecznych chwytów retorycznych, właściwych współczesnym dyskursom podróżniczym, jakimi są dzikość, dziewiczość i naturalność rozumiane również jako ekstensje autentyczności, ekskluzywności podróży i jej niemасowości, obejmowanie nimi Mazur znaczyć może w kontekście lokalnym, a nie globalnym, inaczej niż w przypadku egzotycznych wysp i dawnych kolonii okcydentalnego świata. Dlaczego więc właśnie Mazury swoją „autentyczność” i atrakcyjność na mapie Polski mają zawdzięczać przede wszystkim – a czasami jedynie – dzięki zieleni, obfita roślinność staje się ich cechą szczególną, a jej kolor okazuje się znakiem rozpoznawczym i marką regionu?

¹³ Zob. Anna Wiczorkiewicz, *Apetyt turysty. O doświadczeniu świata w podróży*, Kraków: Universitas 2008.

¹⁴ Zob. ibidem oraz Edward Said, *Orientalizm*, przeł. Monika Wyrwas-Wiśniewska, Poznań: Zysk i S-ka 2005.

¹⁵ Roland Barthes, *Mitologie*, przeł. Adam Dziadek, Warszawa: Aletheia 2008, s. 287.

¹⁶ William J.T. Mitchell, *Imperial landscape*, w: *Landscape and Power*, red. William J.T. Mitchell, Chicago: University of Chicago Press 2002. (Polski przekład *Krajobraz imperialny*, przeł. Dorota Stadnik, w: *Krajobrazy. Antologia tekstów*, wyb. i oprac. Dorota Angutek, Beata Frydryczak, Poznań: Wydawnictwo Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk 2014).

¹⁷ Stephen Greenblatt, *W stronę poetyki kultury*, przeł. Marta Lorek, w: *Poetyka kulturowa. Pisma wybrane*, red. i wstęp Krystyna Kujawińska-Courteney, Kraków: Universitas 2006.

¹⁸ Dean MacCannell, *Turysta. Nowa teoria klasy próżniaczej*, przeł. Ewa Klekot, Anna Wiczorkiewicz, Warszawa: Muza 2002.

¹⁹ Zob. zwłaszcza część I (*Poszukiwanie autentyczności*) w: Anna Wiczorkiewicz, *Apetyt turysty*.

KRAJOBRAZ ZNATURALIZOWANY

Na oficjalnej stronie Urzędu Miasta Ryn, w dziale poświęconym turystyce, czytamy o ścieżce spacerowo-rekreacyjnej:

Jest doskonałym miejscem zarówno pieszych, jak i rowerowych wędrówek. Można nią obejść dookoła piękne i malownicze jezioro Ołów. Ścieżka jest jedną z najważniejszych atrakcji Rynu i obowiązkowym punktem programu każdego turysty. Można tu poczuć prawdziwie mazurski klimat oraz rzeczywisty i bezpośredni kontakt z przyrodą. [...] Wije się malowniczo w przeważającej części tuż nad samym brzegiem, niemal dotykając wody. Nawet, jeśli biegnie przez las, to i tak w bezpośrednim kontakcie z wodą. Jezioro Ołów ma 61 ha powierzchni, stanowi strefę ciszy i jest jednym z najczystszych w okolicy. [...] Interesującym obiektem jest dawna winnica krzyżacka, górująca nad jeziorem. Niestety ostry klimat spowodował, że krzyżakom sztuka uprawy winorośli nie udała się, a po winnicy pozostało tylko wzgórze i wyraźne tarasy. Ścieżka to nie tylko ważne miejsce dla turystów. Przede wszystkim pokochali ją mieszkańcy. Dziś jest ulubionym miejscem spotkań i rodzinnych spacerów²⁰.

W krótkiej notce wielokrotnie podkreślono bezpośredni kontakt z przyrodą jako szczególną wartość trasy, a efekt wzmacnia bliskość jeziora – czystego i nieskażonego. Ścieżka spacerowa została opisana jako twór natury, pełniący jednocześnie funkcje kulturowe: estetyczne („piękne i malownicze jezioro”), turystyczne, wypoczynkowe lub społeczne. To im właśnie służą jedyne, opisane w notce elementy krajobrazu nienaturalnego: „zagospodarowana przestrzeń rekreacyjna ze stylowymi wiatami, ławeczkami, boiskiem i miejscem na ognisko. Nieopodal usytuowana jest miejska plaża i strzeżone kąpielisko z pomostami. Znajdująca się tu wypożyczalnia sprzętu wodnego oferuje łodzie, kajaki i rowery wodne”²¹. Pomosty z jednej strony są punktem widokowo-spacerowym, z drugiej zaś sugerują, że plaża ma odpowiednią infrastrukturę i obsługę; i one, i inne elementy krajobrazu kulturowego obecne w notatce to zasadniczo udogodnienia dla turystów, wspomagające kontemplację natury oraz rekreacyjne korzystanie z jej zasobów. Sprawdza się więc teza, według której przewodnikowa przyroda zostaje zainscenizowana, tak aby można ją było bezpiecznie podziwiać, wygodnie oglądać jak spektakl, „z harmonią i doskonałym porządkiem natury”, w którym „dzikość oznacza budzące zachwyt piękno”²², dzięki obłaskawieniu również za sprawą licznych urządzeń, służących po prostu do jej komfortowego kontemplowania, jak choćby ławeczki zamontowane na ścieżce w punktach widokowych, kierujących spojrzenie na romantyczną landszaftowość jeziora.

Już sam wybór tego, co opisano w krótkim tekście, a zwłaszcza tego, co pominięto, świadczy o tym, że na oficjalnej stronie władz miejskich mamy do czynienia raczej z **wytwarzaniem naturalności** ścieżki jako sielankowego rajy dla turystów i z konstruowaniem jej jako bytu należącego w pełni do krajobrazu naturalnego. To prawda, że Jezioro Ołów zostało objęte strefą ciszy, a lasy pełniące funkcje wodochronne w rejonie jezior Ryńskie i Ołów mają status użytków ekologicznych, jednak spacer ryńską ścieżką uświadamia, że nie jest ona zatopio-

²⁰ Oficjalna strona Miasta i Gminy Ryn, <http://miastoryn.pl/pl/page/atracje-turystyczne> [dostęp: 15.12.2017].

²¹ Ibidem.

²² Anna Maj, *Media w podróży*, Katowice: Wydawnictwo Naukowe ExMachina 2010, s. 105–106.

na, lecz narracyjnie zatapiają, jak wiele innych mazurskich terenów, w „dzikiej” i „dziewiczej” naturze.

Jeśli latem zaczniemy spacer²³ ryńską trasą wokół jeziora od niewielkiej, strzeżonej plaży miejskiej, już przed bramą znajdziemy stoiska z lodami czy zimnymi napojami i bar, a dalej zobaczymy schludne, nowe pomosty i ławeczki oraz wypożyczalnię rowerów wodnych. Nad plażą góruje bryła budynku transformatora z charakterystycznej dla Mazur, czerwonej cegły, przerobionego na sanitariały i pomieszczenie gospodarcze dla ratowników. Jeśli stoimy twarzą do jeziora i plaży, a nasza droga będzie wiodła w prawo, po kilku metrach przejdziemy koło trzcinowiska. Dalej ścieżka faktycznie przebiega nad samym brzegiem jeziora, a gdy spojrzymy w prawo, zobaczymy uporządkowany teren grillowy z wiatami. Jednak parę metrów dalej, w głębi, dostrzeżemy pordzewiałą siatkę rachitycznego ogrodzenia, „chroniącego” klockową, betonową ruinę. Idąc dalej, minimy kilka koślawych słupów „grodzących” spory, zarośnięty i zdziczały sad, pozostawiony bez opieki, wciąż jednak kuszący soczystymi jabłkami, dojrzałymi porzeczkami lub agrestem. Następnie mijając będziemy skarpcę z licznymi domkami letniskowymi otoczonymi ogródkami, tuż przed połową naszej trasy chatki schodzą coraz niżej: w pewnym momencie domki – coraz częściej zbudowane w stylu góralskim – dzieli od jeziora jedynie nasza ścieżka. Wcześniej jednak musimy przejść okazałym, drewnianym pomostem zawieszonym między wysoką i stromą skarpcą a brzegiem jeziora gęsto zarośniętym trzcinami, wśród których gdzieś niedługo ujrzymy przycumowaną łódkę lub rozsypujący się pomost, ale również odnowione, drewniane kładki z małymi płotkami utrudniającymi wejście lub z ostrzegawczymi napisami w wyrazistych kolorach: „Teren prywatny”, „Pomost prywatny”, „Wstęp wzbroniony”.

Dalszy odcinek dróżki najbardziej przypomina internetowy opis: jezioro niemal styka się ze wzgórzem porośniętym gęstym lasem, ale po lewej, pod przyjeziornym drzewem stoi mały krzyż, a pod nim znicz. W połowie drogi docieramy do niestrzeżonej, leśnej plaży nazywanej przez mieszkańców „dziką”, choć dziś chyba na wyrost, o czym mogą świadczyć zadbane ławeczki postawione tam kilka lat temu, z których rozciąga się panorama jeziora, a w oddali dostrzec można dach ryńskiego zamku, górującego nad miasteczkiem. Po prawej stronie drogi, na granicy lasu, coraz gęściej porastającego już od tego miejsca tereny okalające jezioro, rozciąga się rozległe bagno. Nasza trasa wiedzie tuż przy trawiastym brzegu jeziora, a potem dalej idziemy chwilę szeroką drogą gruntową, która krzyżuje się z naszą ścieżką i odbija w prawo, prowadząc dalej do sąsiedniej wsi, jej nawierzchnia jest utwardzona i dobrze wyjeżdżona. My kierujemy się dalej w lewo piaszczysto-żwirową, leśną dróżką z palikami utrudniającymi wjazd motocyklom lub samochodom, biegnącą już ponad poziomem jeziora – jesteśmy na jego drugim brzegu.

²³ W dalszej części artykułu odwołuję się do swoich wspomnień z licznych i regularnych pobytów w Rynie w latach 90. i spędzonego w nim dzieciństwa w latach 80. oraz wielu swobodnych rozmów z mieszkańcami, które nie były jednak prowadzone w formie jakościowych czy ilościowych wywiadów. Tekst jest częścią projektu badawczego, który prowadzę od 2015 roku, będącego próbą autoetnograficznego badania sposobu zagospodarowywania realnego i symbolicznego terenu Mazur w kulturze polskiej. W perspektywie bliskiej autoetnografii ważne są więc dla mnie własne doświadczenia i pamięć krajobrazu Mazur oraz konfrontowanie ich z narracjami o regionie, będącymi właściwym przedmiotem moich badań.

Mijamy las, potem kilka drzew wyraźnie zniszczonych przez kormorany, które często można w tym miejscu obserwować, siedząc na kolejnej, drewnianej ławeczce. Potem widzimy rozległe pola uprawne (w ostatnich latach sadzono tu naprzemiennie kukurydzę i zboża), aż dojdziemy do wyłożonej kostką Bauma ścieżki ekologiczno-edukacyjnej – jak informują rozmieszczone przy jeziorze tablice, na których opisano gatunki rosnących tu drzew – z ławeczkami w stylu bardziej miejskim niż rustykalnym i kilkoma latarniami. W tym miejscu naszego spaceru widać chyba najwyraźniej, że jest ktoś, kto ścieżkę dla turystów „przygotowuje, przynosi, rozkłada”²⁴, jak pisał Barthes o świecie konstruowanym w przewodniku po Hiszpanii, odpowiednio podaje i w określony sposób każe nam ją postrzegać.

Do końca trasy pozostało nam już niewiele. Po prawej stronie, w głębi, widać jeszcze opisane przez Urząd Miasta domniemane pokrzyżackie winnice, czyli porośnięte trawą, wysokie tarasy, pełniące funkcję amfiteatru podczas letnich imprez. Uważny spacerowicz spostrzeże niszczące, kamienne schody prowadzące w górę skarpy, prosto do gęstego lasu. Zbliżając się z powrotem do plaży i idąc dalej w stronę głównego rynku miasteczka, miniemy jeszcze kilka urokliwych domków z czerwonej cegły okolonych ogródkami i sadami, a po lewej pomost, z którego korzystają głównie wędkarze.

Opis trasy nie ma dowodzić, że ścieżka w istocie nie jest piękna i nie oferuje bliskości natury, wszystkie te elementy: wymienione przeze mnie i w artykule promocyjnym, współlistnieją ze sobą, a spacer w istocie jest jedną z największych ryńskich atrakcji, tuż po XIV-wiecznym zamku krzyżackim, przebudowanym i zaadaptowanym na wysokiej klasy hotel. Spacer realną drogą zaplanowałam jednak tak, aby ukierunkować spojrzenie własne i czytelników na te elementy krajobrazu, które naturalne nie są, i na te, które są, a mimo to nie wydobywa się ich w opisie jako szczególnej atrakcji.

Jeśli sięgniemy po *Przewodnik dla aktywnych* z 1997 roku, szukając w nim opisu ścieżki, pominięcia będą jeszcze bardziej spektakularne, choć tam również mowa wciąż o Mazurach jako zielonym, lesistym królestwie natury. Nie ma w nim mowy o tej ryńskiej atrakcji w ogóle, choć wskazuje się wiele tras spacerowych (rozdział „Dla wędrowców”) czy rowerowych („Dla rowerzystów”), poleca rozmaite jeziora dla wędkarzy i żeglarzy (ale nie Jezioro Ryńskie, stanowiące przecież część popularnych Tałt). Dodajmy, że o Rynie w ogóle wspomina się tam zdawkowo jedynie przy okazji opisywania trasy rowerowej „PISZ – Mikołajki – Ryn – GIŻYCKO”:

Lipową aleją po szutrowej nawierzchni osiągniesz szybko Ryn [...].

Miejscowość powstała jako osada targowa przy zamku krzyżackim w końcu XIV wieku (przebudowano go w XIX wieku). W mieście zachowały się też liczne domy i młyn holenderski z II połowy XIX wieku²⁵.

Co wydarzyło się między latami 90. a współczesnością? I jak procesy te mają się do przemilczanych czy pominiętych elementów krajobrazu podczas naszego spaceru nadbrzeżem Jeziora Ołów?

²⁴ Roland Barthes, *Mitologie*, s. 287.

²⁵ Zespół autorski: Marek Ansztack, Agata Ciszewska, Tomasz Czarski et al., *Mazury*, s. 147.

NATURALIZACJA NATURY – NATURALIZACJA MAZUR

W 1997 roku, gdy opublikowano *Przewodnik dla aktywnych*, spacer wokół Jeziora Ołów przy sprzyjającej pogodzie i o w miarę ciepłej i suchej porze roku byłby możliwy, ale zdecydowanie utrudniony, a trasa bardziej niż leniwym i statycznym, rodzinnym spacerom sprzyjała ekstremalnym, młodzieńczym eksploatacjom, wymagającym odwagi i sporej zręczności. Plaża miejska (działająca tu również przed wojną, gdy służyła autochtonom i niemieckim turystom) istniała, ale infrastruktura turystyczna wokół niej nie była tak rozbudowana jak współcześnie. Nieistniejący wtedy pomost nie pozwalał przejść suchą nogą między skarpą a mulisto-trzcinowym brzegiem jeziora, przy sprzyjających warunkach atmosferycznych oddzielonych od siebie wąską, bagnistą ścieżką, a w innym przypadku wymuszających wdrapywanie się na stromą skarpę, jeśli spacerowicz był naprawdę zdeterminowany, by iść dalej. Łatwiej było pójść równoległą drogą gruntową, biegnącą częściowo przez las, a częściowo przy ogródkach działkowych z altankami – tymi samymi, które dziś, gdy patrzymy od strony jeziora, wydają się domkami letniskowymi.

Z tą właśnie drogą – utwardzoną, szeroką i wygodną – krzyżowała się nasza ścieżka spacerowa na wysokości śródlęśnej plaży. Pod koniec lat 90. istniała ona niezmiennie jako pozostałość kolejki wąskotorowej, jeżdżącej dawniej tą trasą z Mrągowa do Kętrzyna, którą przewożono m.in. skupowane od rolników buraki cukrowe (w Kętrzynie działała cukrownia) czy ziemniaki z powiatu mrągowskiego (transportowane potem do dużych miast w Polsce) lub beczki z piwem, drewno i cegły (w Czerwonkach i Bożym funkcjonowała cegielnia). Kolejka służyła też mieszkańcom, a potem stanowiła atrakcję turystyczną, ale wtedy tego potencjału „ciuchci” nie wykorzystano i ostatecznie została ona zlikwidowana w 1971 roku jako przynosząca raczej straty niż zyski²⁶. Naprzeciw leśnej plaży nie było jeszcze bagna, które, co znamienne, jest bardzo malownicze i dzikie, ale nie znajdziemy jego opisów we współczesnych zachętach do spacerowania nad Jezioro Ołów. Wśród atrakcji ścieżki nie wymienia się też przybrzeżnych szuwarów o mulistym dnie, broniących dostępu do jeziora, zamieszkałych przez wodne ptactwo i owady. Na plażę miejską trzeba było zwieźć piasek, a w jej rejonie powyrywać z dna jeziora wodorosty, leśna plaża jest trawiasta, jak większość mazurskich nabrzeży jezior, a wypływając poza trzcinowy tunel z piaszczystym dnem, nierzadko zapłaczący się w glony lub zostaniemy poślaskotani przez wysokie wodorosty, wśród przybrzeżnych traw i koniczyn żyją zaś niezliczone rodzaje owadów, utrudniające spokojne opalanie się.

Ostatecznie więc nietknięta ludzką ręką – naturalna, chciałoby się powiedzieć – natura, zarastająca, niedostępna, podporządkowana rytmom i przemianom, nad którymi człowiek nie panuje, kulturowo konotowana negatywnie, jak na przykład mroczne bagniska i torfowiska, choć faktycznie blisko jej do dzikości, jest raczej rugowana z przewodnikowych opisów, a jednocześnie ta, którą przygotowano na

²⁶ Szczegółowe informacje zob. na oficjalnej Informacji Turystycznej: *Historia mrągowskiej wąskotorówki*, <http://www.it.mragowo.pl/historia-mragowskiej-waskotorowki,16,1145.pl.html> [dostęp: 10.01.2018].

obecność turysty, zyskuje znaczenia dzikości i prawdziwości. Jest to jednak dzikość obłąkawiona, w której nie ma miejsca na topielców (jednego z nich upamiętnia przydrożny krzyż), przypominających nam, że jezioro może być również groźnym żywiołem, a jego dno porastają prawdziwie dzikie, samorodne i nieprzewidywalne rośliny, nieprzyjemne w dotyku, niewidzialne, ale wyczuwalne, więc zaskakujące i niepokojące, nie do opanowania. Jednocześnie atrakcyjny nie jest też zdziaczały sad, dziś przypominający zielony, pełen owocujących jeszcze drzew i krzewów tajemniczy i mroczny ogród, bujnie obrastający chwastami i zielskiem, kojarzący się pewnie bardziej z opuszczeniem i zaniedbaniem niż estetycznym pejzażem²⁷.

W miejsce natury oferuje się więc naturę znaturalizowaną, jak bardzo paradoksalnie i tautologicznie by to brzmiało: wywłaszczoną (z niej samej i właściwych jej procesów), zagarniętą, przechwyconą, ale wciąż wyglądającą tak, jakby istniała nad jeziorem bez uwikłań w ludzkie sprawstwo, samoistnie wręcz i samorodnie – stąd też zapewne nie dostrzega się raczej potencjału krajobrazowego dzikiego sadu, zasadzonego bezsprzecznie ręką ludzką i konotującego właścicieli do dziś również za sprawą pozostałości po ogrodzeniu. Roślinność dzika, podobnie jak inne elementy dziewiczego krajobrazu, z zasady są niczyje, nie obwarowane prawem własności, więc demokratycznie dostępne: w powszechnym odczuciu krajobraz nie ma przecież właściciela²⁸, zwłaszcza ten naturalny. W Rynie nad sielskim jeziorem o tym prawie przypominają jednak buńczucznie prywatne, oznakowane pomosty, ale i te rozpadające się lub już nieistniejące. Zarówno brak lub rachityczność ogólnodostępnych, publicznych kładek, o które przestano dbać, jak i przyrost samowolnie budowanych i karykaturalnie fingujących (ponieważ brzeg jeziora i jego nabrzeże to teren ochronny, którego w świetle prawa nie wolno zawłaszcząć ani grodzić) własność, oddających ducha indywidualistycznego terytorializmu i ekonomiczno-klasowego snobizmu, są doskonałym śladem transformacji wrytym w krajobrazie naturalnym.

Na ścieżce wiodącej wokół Jeziora Ołów śladem tych procesów są też omijane w jej opisach liczne ogrodzenia, płoty i siatki po prawej stronie, a za nimi: równo przystrzyżone trawniki, prawie niezadrzewione posesje z miniparkingami. Poza trawą zdarzają się najmodniejsze dziś w Polsce, sądząc po częstotliwości występowania, tujowe „żywopłoty”. Idąc w górę usianej domkami skarpy dostrzeżemy więcej kwiatów, roślinności typowo ogrodowej, drzewa i krzewy z owocami jadalnymi, czasem tradycyjne ogródki warzywne. Z jednej strony, zmiana charakteru roślinności doskonale oddaje przemianę funkcji tego terenu: dawne Rodzinne Ogrody Działkowe im. Konrada Wallenroda w Rynie i pola uprawne po transformacji powoli zamieniały się w rozrastające się w kierunku jeziora, rekreacyjne „daczowisko”, a prowizoryczne altanki przeistaczały się w domki pod sezonowy wynajem. Z drugiej strony, jest ona symptomem zarówno zmiany stosunku do turystyki, jak i do przyrody, który dokonał się w ciągu ostatnich ponad dwudziestu lat w Polsce. Rośliny uprawne i użytkowe okazują się pozbawione funkcji estetycznych, te zaś zaczynają się liczyć bardziej jako nadrzędna wartość

²⁷ Na temat niebędących przedmiotem artykułu: estetyki krajobrazu i estetyki środowiska naturalnego oraz problemu estetycznej oceny krajobrazu przez ludzi zob. np. Mateusz Salwa, *Współczesna estetyka przyrody – wybrane zagadnienia*, „Edukacja Biologiczna i Środowiskowa” 2014, nr 4.

²⁸ William J.T. Mitchell, *Imperial landscape*, s. 15.

zieleni odgrywającej rolę dekoracji, a widoczne tu świadectwo potransformacyjnego przejścia do gospodarki kapitalistycznej jest nader oczywiste²⁹.

Miejsca pracy połączonej z rekreacją, jakimi były ogródki, zajęły tereny przeznaczone do odpoczynku od pracy, stając się krajobrazem w sensie ścisłym, definiowanym przez Mitchella jako medium – coś, co ma charakter wymienny, a nie użytkowy. W moich rozmowach z mieszkańcami Rynu, którzy jeszcze w latach 70. czy 80. mieli działkę nad Jeziorem Ołów, dziś najczęściej słychać żal. Moi rozmówcy pozbyli się jej w latach 90. jako ciężkiego i bezsensownego balastu: ziemi, którą trzeba uprawiać, wymagającej pracy, nieprzydatnej już w sytuacji dostępności towarów w sklepach, a dla młodszych odrobinę „wiejskiej”, wstydlivej. Ta ziemia, wraz ze zmianą funkcji, zyskiwała na wartości, a obecnie stanowi ważny kapitał ekonomiczny jej właścicieli. Doskonale wskazuje to również na wyobraźnię epoki, związaną z przyrodą i jej funkcjami czy raczej ich brakiem. W przypadku ogródków widać wyraźnie przemieszczenie, jakim jest częściowe wywłaszczenie realnych właścicieli ogródków, żyjących w znacznej mierze z ich podnajmowania, zagospodarowujących ten teren nie dla siebie: funkcjonalnie, ale nie użytkowo, tak aby wymagał jak najmniej pracy i pielęgnacji, nie przeszkadzał we wjechaniu samochodem i bezpiecznego parkowania go za ogrodzeniem, był zestandaryzowany, odpowiadając uśrednionym gustom mieszkańców klientów, i zawieszony w biologicznej próżni, w wiecznym czasie poza zmianami pór roku, procesów gnilnych, pączkowania, dojrzewania i schnięcia. Tę tendencję najpełniej oddają zimozielone tuje, które są rośliną naturalną, ale przypominają sztuczną czy nawet plastikową: zawsze zieloną, nierodzącą owoców, znów sugerującą trwałość i zatrzymanie w czasie.

Naturalne cykle przyrody, a konkretnie pogoda, są wręcz toposem narracji turystycznych o tym regionie. Zwykle w obszerniejszych gatunkach niż krótkie artykuły internetowe zwraca się uwagę na „typowo mazurski klimat”³⁰, a temat ten podejmował już Mieczysław Orłowicz, autor polskojęzycznego bedekera z 1922 roku: „Klimat jest dość zimny. Przeciętna temperatura roczna wynosi +6,1°C. [...] Wiosna jest późna i krótka, lato gorące, jesień piękna i chłodna, zima długa i mroźna”³¹. Chociaż motyw deszczowego i stosunkowo zimnego lata nie jest zupełnie pomijany, to w narracjach o Mazurach zwykle panuje letni, słoneczny dzień, dominuje zieleń roślinności i błękit jezior, które przecież podczas burzy, deszczu czy w dni pochmurne, a także w zależności od okresu kwitnienia wodnej roślinności, zyskują niepokojące barwy: ciemnogrnatowe, wpadające w głęboką czerń lub mroczne, ciemnozielone, a czasem melancholijne, brudne i szarobure. Mimo dostrzegania „surowość[ci] klimatu”³², aktywności, które się proponuje, to zajęcia na wolnym powietrzu: „**Zmienność natury** nie powinna jednak być prze-

²⁹ Na temat transformacji w kontekście przemian polityki ekologicznej zob. Małgorzata Podolak, *Polityka ekologiczna Polski w okresie transformacji*, Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej 2004.

³⁰ Marek Ansztack, Agata Ciszewska, Tomasz Czarski et al., *Mazury*, s. 19.

³¹ Mieczysław Orłowicz, *Ilustrowany przewodnik po Mazurach Pruskich i Warmji*, Lwów, Warszawa: Książnica Polska Towarzystwa Nauczycieli Szkół Wyższych 1922, s. 12. Przewodnik ten analizowałam szerzej w tekście *Pierzyna czy koldra? Szycie mapy Mazur*, w: *Geograficzne przestrzenie utekstwowione*, red. Bożena Karwowska, Elżbieta Konończuk, Elżbieta Sidoruk, Ewa Wampuszyc, Białystok: Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku 2017.

³² Marek Ansztack, Agata Ciszewska, Tomasz Czarski et al., *Mazury*, s. 19.

szkodą dla miłośników piękna przyrody, chcących wypocząć i «sprawdzić się» w nieco trudniejszych warunkach»³³.

Mówiąc inaczej, oferta przewodnikowa na Mazurach dotyczy zasadniczo jednego z podtypów krajobrazu efemerycznego, stabilizowanego i unieruchamianego składającą również przez tuje, „na który składają się zjawiska i cechy o zmiennym charakterze, np. kolor pokrywy roślinnej, czy wygląd nieba w danym momencie. Większość zjawisk efemerycznych zmienia bowiem fizjonomię całego krajobrazu – jego barwy, dynamikę, widoczność stałych elementów itp., a także oddziałuje na pozawzrokowe wrażenia zmysłowe, zwłaszcza dźwiękowe»³⁴. Już pod tym względem mazurska przyroda wydaje się zatrzymana w czasie i nieruchoma, co wspomaga jej narracyjne stabilizowanie i obłaskawianie. Co znamienne, elementy krajobrazu naturalnego, a zwłaszcza fauna, zasadniczo nie poruszają się i nie wydają dźwięków, może poza sporadycznie przywoływanym, harmonijnym i kojącym szumem drzew lub przyjemnymi ptasimi trelami. Sprawdza się tu zasada, według której krajobrazy naturalne są utożsamiane z ciszą³⁵.

Przemiana stosunku do przyrody jako lustro transformacji będzie jeszcze bardziej widoczna, jeśli sięgniemy po informator turystyczny z 1963 roku, wydany przez Stowarzyszenie Społeczno-Kulturalne „Pojezierze” działające w Olsztynie od 1956 roku³⁶. O roślinach pisze się w nim zasadniczo w kategoriach ekonomiczno-gospodarczych, zwracając uwagę na użyteczność grzybów czy runa leśnego, niską wydajność rolnictwa w związku m.in. z ostrym klimatem. Jeziora są w tej narracji powiązane głównie z gospodarką rybną. Nieuregulowane, samorodne, a więc dzikie i dziewicze, działanie natury i jego efekty nie są przedmiotem kontemplacji ani zachwytów także dziś, ale w sposób ekstremalny wydobywa to publikacja Stowarzyszenia, utożsamiająca wprost z pustką i bezludnością krainę będącą we władaniu niezagospodarowanej przyrody: powojenna historia województwa olsztyńskiego zaczyna się w tej narracji od zera (co ma swoje uzasadnienie, ponieważ takie województwo, łączące Warmię i Mazury, wcześniej z powodów geopolitycznych nie istniało). Rolnictwo „odradzało się Z NICZEGO”³⁷, Mazury to bezludne okolice, poddane prawom nieuregulowanej natury: „W pustkowia i odłogi żywiołowo wkraczała przyroda, zasiewał się młody las”³⁸. Tę żywiołowość roślin i jezior przedstawia się jako tragedię na równi z niszczeniem

³³ Ibidem, s. 21 (podkreślenie oryginalne).

³⁴ Ewelina Mocior, Paweł Franczak, Joanna Hibner et al., *Typologia naturalnych krajobrazów efemerycznych w świetle dotychczasowych badań*, w: *Współczesne problemy i kierunki badań w geografii*, t. 2, red. Paweł Krąż, Kraków: Instytut Geografii i Gospodarki Przestrzennej Uniwersytetu Jagiellońskiego 2014, s. 79.

³⁵ Sebastian Bernat, *Krajobraz dźwiękowy jutra*, „Prace Komisji Krajobrazów Kulturowych” 2011, nr 15.

³⁶ Na temat działalności Stowarzyszenia, obejmującej inicjatywy lokalne w licznych oddziałach wojewódzkich, a także krzewienie turystyki, zob. *Leksykon kultury Warmii i Mazur*, http://leksykon-kultury.ceik.eu/index.php/Stowarzyszenie_Spo%C5%82ecznie-Kulturalne_Pojezierze [dostęp: 10.01.2018]. Ze Stowarzyszeniem związany był Albin Nowicki, którego kronikę cytuję w tym tekście, ryński społecznik, działający m.in. na rzecz poprawy infrastruktury turystycznej Rynu i okolic oraz przygotowania pokrzyżackiego zamku dla celów turystycznych. O ryńskich inicjatywach Nowickiego pisałam więcej w artykule *Odzyskane złudzenia (Ryn 1970/2016)*, „Kultura i Historia” 2017, nr 31, <http://www.kulturalihistoria.umcs.lublin.pl/biezacy-numer/kultura-i-historia-nr-312017>.

³⁷ *Olsztyńskie dzisiaj*, red. Henryk Panas, Olsztyn: Stowarzyszenie Społeczno-Kulturalne „Pojezierze” 1963, s. 20.

³⁸ Ibidem, s. 19.

opustoszałych domostw, zalewaniem pastwisk, rozmnożeniem się szkodników i „błąka[jącymi się] band[ami] maruderów hitlerowskich i zwyczajn[ych] szaj[ek] rabunkowo-szabrownicz[ych] nękając[ych] pierwszych osadników”³⁹. Przyroda Mazur w latach 60. często bywa przedstawiana jako groźna i domagająca się ucywilizowania. W 1963 roku w „Trybunie Ludu” pisano:

Współczesny nam świat rozwija się tak szybko, że nie można właściwie dostrzec jakichkolwiek zmian dziejących się w sposób przyrodniczo-naturalny. I właśnie w Rynie mamy pod tym względem swego rodzaju osobliwość. Nic tu się nie zmieniło od stuleci i zakole jeziora, nad którym miasto leży, zaatakowało najbliższe domy i drogę biegnącą do brzegu. Najwidoczniej stopniowo podnosi się poziom wody.

Ale chyba nie przyrodniczy ewenement przesądził o tym, że mieszkańcy Rynu w sile dwóch tysięcy osób, podjęli mocną decyzję: nasze miasto nie będzie obiektem muzealno-archeologicznym ani też pogładowym przykładem braku geologicznej równowagi na Ziemi. I zabrali się do roboty⁴⁰.

Wrogość ta jeszcze współcześnie bywa wydobywana, bardziej jednak po to, by zbudować atmosferę tajemniczości, podkreślić dziko-leśnego ducha miejsca – ziemi naznaczonej, ale przede wszystkim zazdrośnie władanej i strzeżonej przez naturę, nad którą kolejni mieszkańcy nie potrafili zapanować do końca, co wzmacnia jej turystycznie preparowaną egzotyczność i autentyczność: „Wydaje się, że dostrzegalna jeszcze w wielu miejscach dzikość, wręcz pierwotna, wywoływała w chcących jej ujarzmienia, respekt i obawę. Tak było wieki temu. Potem nadeszli odważni Prusowie i zaryzykowali. Zapłacili za to wysoką cenę”⁴¹. Problem z prawem własności do tej ziemi, nieustannie wymykającej się ludzkiemu panowaniu, jest oczywiście stale obecny również w informatorze z 1963 roku i co znamienne, powiązano z nim również turystykę, niemożliwą wśród zdziczałej przyrody. Jej rozwój zaś wstrzymywała po drugiej wojnie światowej nie tylko infrastruktura i zaniedbania poprzednich właścicieli regionu, organizujących turystykę niemiecką, luksusową, elitarną i ekskluzywną, lecz także nieokiełznana dzikość, skojarzona z niebezpieczeństwem, rozwijać ją można było dopiero, „gdy tylko trochę unormowały się warunki bezpieczeństwa w zdziczałych ostępach leśnych i wodnych”⁴².

Na tylnej stronie okładki publikacji „Pojezierza” widnieje promocyjne hasło „Zwiedzajcie Warmię i Mazury”, a także reklama rejsów statkami Żegluga Mazurskiej w Giżycku wraz z harmonogramem ich kursowania. W treści publikacji mowa jednak głównie o przemyśle. Te dwa porządki, roślinno-turystyczno-naturalny oraz przemysłowo-gospodarczo-eksploatacyjny, w przedziwny – choć typowy dla krajów bloku socjalistycznego⁴³ – sposób nie spotykają się ze sobą i nie

³⁹ Ibidem.

⁴⁰ Artykuł prasowy (J. Olszewski, zdj. A. Marcuk, *Ryn – jego mieszkańcy i podstępne jezioro*, „Trybuna Ludu”, 6.05.1963, nr 123) wklejony przez Albina Nowickiego, ryńskiego działacza społecznego i kronikarza, w jego niepublikowanej kronice: *Kroniki Rynu (1970–1971)*, t. 32, s. 180. Ze zbiorów Biblioteki Publicznej w Rynie.

⁴¹ *Oferta Warmii i Mazur – Mazury Cud Natury*, http://mazurytravel.com.pl/oferta_wm/mazury-cud-natury [dostęp: 8.01.2018].

⁴² *Olsztyńskie dzisiaj*, s. 101–102.

⁴³ Zob. Maja Fowkes, *The Green Bloc. Neo-avant-garde Art and Ecology under Socialism*, Budapest–New York: Central European University Press 2015. Prowadząc inne badania, na podobną tendencję natrafiłam na przykład w polskim przewodniku po Bułgarii pisanym w latach 80. XX wieku.

dostrzega się ich sprzeczności, lecz wspierają się wzajemnie, prowadząc do rozwoju regionu. Poświadcza to betonowy, prostokątny budynek, który mijaliśmy, idąc ścieżką nad Jeziorem Ołów, pozostałość po Spółdzielni Pracy Inwalidów „Zorza”, postawiony w miejscu, które dziś przeznaczono by raczej na elegancki hotel, ze względu na bliskość plaży, wspaniały widok na jezioro i dobre miejsce wypadowe na spacer ryńską ścieżką. Dziś to właśnie otoczenie roślinne spustoszonej ruiny jest najbardziej dzikie, jak zawsze, gdy bujna i niepielęgnowana zieleń ma prawo się bezpiecznie rozrastać, bo zasłania te wstydlive elementy krajobrazu, które chce się ukryć.

Ta logika, wewnątrz której zakłady produkcyjne, ale i przemysłowe, wielkie kombinaty czy fabryki elementów betonowych, pejzaże przemysłowe z dymiącymi kominami i ściekami rolno-produkcyjnymi odprowadzanymi do jezior (jednocześnie mających przyciągać żeglarzy i plażowiczów), mogą współistnieć na Mazurach bez kolizji z turystycznym rajem czy wręcz rezerwatem krajobrazowo-wodniackim⁴⁴, wydaje mi się symptomatyczna zwłaszcza dla lat 70. XX wieku. Wtedy właśnie na Mazurach zaczęto szczególnie doceniać potencjał turystyczno-ekonomiczny regionu w dużej mierze, paradoksalnie, za sprawą autochtonów, którzy odbywali podróże sentymentalne do kraju młodości czy dzieciństwa:

Na turystyce ludzie zbijali majątki. Wynajmowanie kwater, prywatne stołówki, ogródki zastawione namiotami i przyczepami. Ponadto: przypomina pan sobie, co się działo na Mazurach po podpisaniu Gomułka – Brandt? Tysiące Niemców każdego lata. Służby donosiły nam, że na jednym campingu, obok siebie, stoją samochody ze wschodnią i zachodnią rejestracją. Nie przez przypadek czy brak miejsca. Oni dopiero tutaj mogli się spotkać rodzinnie. Nie widzieliśmy w tym nic zdrożnego, każąc sobie za to płacić.

To obcowanie jakby dwóch kultur: turystyczno-zachodniej i naszej ciążyło na giżycczanach. [...]

Powtarzałem nie raz i nie dwa na sesjach i plenach: na turystyce można dobrze zarobić. Pod warunkiem, że ma się to, czego dzisiaj nam brakuje: bazę, restauracje, stacje obsługi samochodów...⁴⁵

Okres Polski Ludowej⁴⁶ na Mazurach to jednak także czas dbałości o rośliny czy też początków – swoiście pojmowanej – ochrony środowiska. W książeczce *Olsztyńskie dzisiaj* mówi się zarówno o pięknie naturalnego krajobrazu i jego walorach turystycznych, jak i o tym, że w planie pięcioletnim przewidziano zmniejszenie eksploatacji lasów o 13% w stosunku do poprzedniego okresu oraz planuje się zwiększenie zalesiania. Na swój sposób zaczęto też zajmować się parkami podworskowymi, które w okresie powojennym niszczały, podobnie jak budynki, adaptowane jednak często na spichlerze, przedszkola, ośrodki szkoleniowe i instytucje użyteczności publicznej, podejmowano próby radzenia sobie z okalającą je roślinnością: „W ramach akcji sadzenia drzew wolną przestrzeń przed grotą

⁴⁴ O kolejnych modernizacjach i industrializacjach Mazur w XX wieku i ich skutkach zob. Krzysztof A. Worobiec, *Toskania Północy. Drogi i bezdroża rozwoju Warmii i Mazur*, „Borussia” 2008, nr 43.

⁴⁵ Wypowiedź Giżycczanki, Ireny Bernatowicz, w reportażu Andrzeja Gawęckiego *Pożegnanie ojczyzny*, „Krajobrazy” 1987, nr 34. Cyt. za przedrukiem reportażu w książce *Niegdyś i dziś. Antologia reportażu o Warmii i Mazurach z lat 1950–2000*, wyb. i oprac. Joanna Szydłowska, Olsztyn: Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego 2002, s. 230.

⁴⁶ O problemie socjalistycznej wiary w człowieka i jego zwycięstwo nad siłami natury zob. m.in. Ryszard Panasiuk, *Człowiek wobec przyrody*, „Acta Universitatis Lodzensis. Folia Philosophica” 1993, nr 10 (*Filozofia i ekologia. W poszukiwaniu nowego stosunku do przyrody*), s. 11–19.

obsadzono ałyczą, tworząc coś w rodzaju labiryntu, natomiast piękne platany i rosnący w ich sąsiedztwie dąb kolumnowy obsadzono topolami⁴⁷.

Smukłe topole – jeśli palimpsestowo czytać polskie krajobrazu roślinne – zawsze stanowią w nich emblemat Polski Ludowej, w odróżnieniu na przykład od innego jej gatunku, topoli czarnej (*Populus nigra*) wyróżniającej się ciemnym kolorem kory i nazywanej też nadwiślańską. Te strzeliste drzewa były najchętniej sadzone w okresie dynamicznej budowy osiedli mieszkaniowych w czasach PRL ze względu na szybki czas wzrostu: w krótkim czasie mogły zastąpić rośliny wycięte pod zabudowę, np. przydomowe sady, łąki i roślinność ogrodową. Są one jednak krótkowieczne i łatwo się rozsiewają, co nie jest korzystne na terenach miejskich z planowo porządkowanymi terenami zielonymi. Współcześnie rezygnuje się z tego gatunku, ponieważ jego obfite pierzenie się i pylenie są uciążliwe dla mieszkańców i wywołują alergię. Obsadzano nimi również mazurskie pustkowia i ruiny, zaniedbywane parki po poprzednich, niemieckich właścicielach, potem zadrzewiano też w ten sposób tereny wokół klockowatych szkół-tysiąclatek, ale przede wszystkim aleje przydrożne, co z jednej strony jest znaczącym naruszeniem tego krajobrazu i jego szaty roślinnej, a z drugiej potwierdza jednak elementarną świadomość wartości krajobrazu zastanego i zadrzewiania w czasach PRL:

Po zakończeniu drugiej wojny światowej, w momencie połączenia części Prus Wschodnich z Polską, nastąpiły zmiany w układzie sieci drogowej. Część dróg straciła na znaczeniu, a znaczna ich liczba została zniszczona, gdyż cofające się wojska niemieckie nie oszczędzały urządzeń komunikacyjnych, zwłaszcza mostów. Zmieniły się ponadto potrzeby użytkowników dróg, których to parametry także musiały ulec z czasem zmianie.

Nowi mieszkańcy i badacze dziejów Warmii i Mazur dostrzegli jednak wartość alei przydrożnych w krajobrazie regionu, stwierdzając, że drogi są osłonięte szpalerami sędziwych lip, klonów, jesionów i brzoź, zharmonizowane z rzeźbą terenu, obfitują w liczne zakręty, dając podróżnemu wciąż nowe, niezrównane wrażenia wzrokowe, w przeciwieństwie do dróg beznadziejnie smutnych na terenach płaskich z rachitycznymi zadrzewieniami⁴⁸.

W ramach powołanej szkoły technicznej, przygotowującej do pracy w komunikacji, nauczano m.in. sztuki nasadzeń alejowych, istniały instrukcje rządowe, według których za niszczenie drzew należało karać, organizowano „Święto sadzenia drzew”, już w latach 60. nadzorcy dróg państwowych mieli obowiązek sadzenia drzew przydrożnych i ich pielęgnacji, zakładano też, że nowo budowane drogi na Mazurach będą powstawały w sposób kontynuujący pruską tradycję obsadzania dróg drzewami, a z okazji obchodów tysiąclecia państwa polskiego – szczególnie ważnej w tym lokalnym, mazurskim przypadku, podobnie jak na innych ziemiach pozyskanych (nazywanych wtedy odzyskanymi) – powołano specjalną Centralną Komisję Zadrzewień, organizowano szkolenia i akcje społeczne sadzenia drzew. Co znamienne, to właśnie mazurskie aleje wygrały w 2016 roku

⁴⁷ Zob. Wiktor Knercer, *Park w Dylewie – odchodzące piękno*, „Biuletyn Oddziału Warmińsko-Mazurskiego Stowarzyszenia Ochrony Zabytków” 2006, z. 4, s. 11. Na temat powojennych losów pałaców i dworów na terenie Mazur zob. np. Izabela Lewandowska, *Trudne dziedzictwo ziemi. Warmia i Mazury 1945–1989*, Olsztyn: Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego 2012.

⁴⁸ Adam Płoski, *Droga i jej otoczenie – świadectwa przemian historycznych*, w: *Aleje przydrożne. Historia, znaczenie, zagrożenie, ochrona*, red. Krzysztof A. Worobiec, Iwona Liżewska, Kadzidłowo–Olsztyn: Stowarzyszenie na rzecz Ochrony Krajobrazu Kulturowego Mazur „Sadyba” 2009, s. 89.

plebiscyt Stowarzyszenia Borussia „Kanon kulturowy Warmii i Mazur” i według mieszkańców regionu okazały się najbardziej rozpoznawalnym elementem tożsamości Mazur⁴⁹. Jednak według statystyk z 2012 roku, jeśli chodzi o pomniki przyrody, pojedyncze drzewa stanowiły ich 83,6%, a grupy drzew jedynie 8,1%⁵⁰. Dziś trwa aktywna walka, prowadzona przez lokalnych ekologów i działaczy, na rzecz zaprzestania wycinki drzew pod pretekstem bezpieczeństwa na krętych i wąskich, „typowo mazurskich” drogach, również dlatego, że ekosystemy te stanowią naturalne siedlisko rzadkiej odmiany chrząszcza⁵¹.

PLAMY

Urząd Miasta Ryn kompiluje więc dziewiczy, ponadczasowy krajobraz naturalny ryńskiej ścieżki z legendą o zamierchłych, krzyżackich dziejach, nie wydobywając w opisie żadnego ze śladów innych warstw historycznych czy kulturowych, jakich realnie znajdziemy tu dużo więcej: ślady po kolei wąskotorowej, betonowej, niszczący zakład, pozostałości po ogródkach działkowych, odsyłających wprost do innej epoki, ale też tajemnicze schody obok domniemanych winnic, wiodące w głąb lasu⁵².

Malownicze widoki i wszechogarniająca nabrzeże zieleni wydają się stworzone do kontemplacji i rekreacji, krajobraz naturalny zachwycą również długowiecznością, trwa niezmiennie od czasów na poły mitycznych Krzyżaków, a czasem od galindzkich prapoczątków: „Puszcza Galindzka porastała wielkie przestrzenie, a jeziora obfitowały w ryby, których wystarczało dla każdego. Ludzie żywili się tym, co dał im las oraz tym, co złowili w srebrzystych falach. To właśnie wtedy na wzgórzu pomiędzy Jeziorem Ryńskim a Jeziorem Ołów ruszyła budowa pewnego zamku”⁵³. Wytwarzanie efektu naturalności w tekście promującym ścieżkę w Rynie wzmacnia nawet element kulturowy, jakim jest stara uprawa winorośli,

⁴⁹ Tomasz Kurs, *Plebiscyt Borussia: Znaki szczególne Warmii i Mazur. Dlaczego są takie a nie inne?*, „Magazyn Olsztyn”, wyborcza.pl, 24.03.2016, <http://olsztyn.wyborcza.pl/olsztyn/1,150375,19820351,plebiscyt-borussii-znaki-szczegolne-warmii-i-mazur-dlaczego.html?disableRedirects=true> [dostęp: 9.01.2018].

⁵⁰ Mariusz Antolak, Kamila Walenciak, *Wybrane problemy ochrony i dokumentacji pomników przyrody na terenie województwa warmińsko-mazurskiego*, w: *Warmia i Mazury – nasze wspólne dobro*, red. Stanisław Czachorowski, Mariusz Antolak, Żaneta Kostyk, Olsztyn: Centrum Badań nad Dziedzictwem Kulturowym i Przyrodniczym, Akademicki Klub Turystyczny UW-M 2014, s. 50.

⁵¹ Adam Płoski, *Ochrona pachnicy*, <https://sadybamazury.wordpress.com/2014/06/17/ochrona-alei-przydroznych-województwa-warminsko-mazurskiego-jako-ostoi-pachnicy-debowej-osmoderm-eremita-andrzej-oleksa-konrad-maciejewski-robert-gawronski-marzena-jasinska/> [dostęp: 12.01.2018].

⁵² Sposób badania krajobrazu oraz samo rozumienie tej kategorii w moim tekście wywodzą się z ujęcia Tima Ingolda i związanej z nim antropologii środowiska. Zwracam więc uwagę na czasowość, procesualność krajobrazu i uznaję przede wszystkim za zespół praktyk i interakcji. Zob. np. Tim Ingold, *Czasowość krajobrazu*, przeł. Beata Frydryczak oraz idem, *Atmosferyczne krajobrazy*, przeł. Dorota Angutek, w: *Krajobrazy. Antologia tekstów*.

⁵³ Katarzyna Enerlich, *Biała Dama w Rynie*, w: blog *Prowincja pełna marzeń*, <http://prowincja-pelnamarzen.blog.pl/2013/07/03/biala-dama-w-rynie/> [dostęp: 12.01.2018].

opisana tak, jakby w sposób swobodny zarastała i wracała do świata przyrody od zamierzcztych czasów krzyżackich, które przedstawia się dziś na Mazurach jako bardziej legendarne niż historyczne. W narracjach uhistorycznieniu zielonego krajobrazu regionu służą głównie kopce i kurhany sprzed naszej ery, obrośnięte trawą i przypominające dziś po prostu wzgórza, a także krzyżackie zamki i – co istotne krajobrazowo właśnie – czerwień cegieł i dachówek: „Zielone warmińsko-mazurskie ozdabiają czerwonocegłe gotyckie zamki”⁵⁴; „Warmia i Mazury to nie tylko wspaniałe rzeki i jeziora oraz bogata fauna i flora, to obszar pełen zabytków, miejsc naznaczonych historią. Od pradziejów los człowieka był związany z przyrodą. Na jej tle możemy oglądać dziedzictwo kulturalne, ukształtowane na przestrzeni wieków”⁵⁵. Niewiele mówi się jednak o dziedzictwie trudnym: pruskim i niemieckim.

Narracja hotelu i Urzędu Miasta wpisuje się świetnie w rozpoznania Rolanda Barthesa na temat mieszczańskich, turystycznych mitologii: „W micie historia wyparowuje; jest to rodzaj idealnej służby domowej: przygotowuje, przynosi, rozkłada, przychodzi pan, a służba po cichu znika – pozostaje tylko cieszyć się, nie zastanawiając się nawet skąd pochodzi ten piękny przedmiot. Albo lepiej: skąd mógłby pochodzić, jak nie z wieczności”⁵⁶. Według przywoływanego już tu tekstu *Krajobraz imperialny* Mitchella krajobraz rozumiany jako medium ma właściwości naturalizujące kulturowe konstrukty i w ten sposób zaciera ich konwencjonalność, ponieważ stwarza przestrzeń, w której istnieją one samoistnie, istnieją odwiecznie i same z siebie. Dzika, nieskażona przyroda w narracjach turystycznych i przewodnikowych wspomaga więc zwykle „cudne wyparowanie historii”⁵⁷, co w przypadku Mazur wydaje się szczególnie istotne i co można było obserwować w rugującej ślady PRL lub pruskiej historii narracji o ścieżce nad Jeziorem Ołów. Kraina stanowiąca domenę natury, odwiecznej, nietkniętej i niewinnej, bo w powszechnym odczuciu nieskażonej również przynależnością państwową i związanymi z nią ideologiami, zwłaszcza po powojennej akcji wyrugowania napisów, tablic pamiątkowych i innych obcojęzycznych (a czasem polskojęzycznych, lecz zapisanych „niemiecką” czcionką) śladów w przestrzeni publicznej, zostaje narracyjnie odsunięta od trudnej, wieloetnicznej historii geopolitycznych przesunięć granic i wojen. Przyroda – w analizowanych narracjach turystycznych przedstawiana jako byt ponadczasowy, ahistoryczny, trwałe i stabilny – wydaje się więc bezpiecznym elementem tożsamościowym Mazur, nie tylko atrakcyjnym turystycznie („zielone płuca Polski” okazują się szczególnie wartościowe w kontekście problemu smogu), a więc i marketingowo, lecz także pozwalającym odwracać wzrok od wszystkiego tego, co na Mazurach należy do świata uhistorycznionej kultury.

Jak píše Rafał Żytyniec, powołując się również na prace Roberta Traby, po pierwszej wojnie światowej na dobre skończyła się na Mazurach epoka „krajobrazu wschodniopruskiego”, a okres ten dał początek krajobrazowi „typowo”

⁵⁴ *Warmia i Mazury – kraina jezior i zabytków średniowiecza*, <https://www.polska.travel/pl/nad-woda/warmia-i-mazury-%E2%80%93-kraina-jezior-i-zabytkow-sredniowiecza/> [dostęp: 8.01.2018].

⁵⁵ *Oferta Warmii i Mazur – Atrakcje Przyrodnicze Warmii i Mazur*, http://mazurytravel.com.pl/oferta_wm/atrakcje-przyrodnicze-warmii-i-mazur [dostęp: 10.01.2018].

⁵⁶ Roland Barthes, *Mitologie*, s. 287.

⁵⁷ Ibidem.

niemieckiemu, zideologizowanemu, stanowiącemu odbicie niemieckiej duszy⁵⁸. Polskie narracje powojenne stanowią paradoksalną kontynuację tej strategii narracyjnej: drzewa, krzewy, zarośla, poszycie leśne stawały się przedmiotem naturalizacji również po drugiej wojnie, gdy próbowano zbudować więź przesiadłości z ziemią obcą im architektonicznie, urbanistycznie i krajobrazowo, polonizując przestrzeń publiczną Mazur realnie i symbolicznie⁵⁹. W literaturze pięknej także – z drobnymi odstępstwami, gdy mowa o wiejskich zabudowaniach i okalających je roślinach przydomowych dających przybyszom wrażenie obcości kulturowej – naturalny krajobraz Mazur był pozytywnie waloryzowany w przeciwieństwie do wszelkich jego elementów kulturowych⁶⁰. Było on też jednak literacko naturalizowany, o czym tak pisze Robert Traba:

W wierszu Gałczyńskiego były „pelargonie” i „malwy”, symbole „prawdziwie polskiego” krajobrazu. Była przepiękna, niezwykła przyrodniczo kraina mazurska, w której nie został ślad po jej dawnych gospodarzach – Mazurach. Z tymi paradoksalnymi faktami skonfrontowałem się dużo później, gdy malwy i pelargonie niespodziewanie odnalazłem u naszych wschodnich sąsiadów, a na Mazurach oprócz wyjątkowej przyrody spotkałem prawdziwych Mazurów⁶¹.

Lilaki, nazywane bzami, stanowiły faktycznie bardziej charakterystyczny element krajobrazu mazurskiego, a dziś, gdy spotykamy je niespodziewanie w leśnej głuszy lub w innym, odludnym miejscu, możemy mieć pewność, że dawniej były tu zabudowania. Dlatego właśnie lilaki stały się przedmiotem akcji Waldemara Mierzwę, przywracającego regionowi tradycyjne rośliny w ogrodach, który po sukcesie akcji sadzenia malw namawia mieszkańców Mazur do przesadzania dziko rosnących krzewów:

Czasy mamy takie, że wszyscy jadą do najbliższej szkółki i kupują najczęściej takie same, szybko rosnące iglaki. W ten sposób powstają ogrody niczym nie różniące się od ogrodów sąsiadów. W dodatku przypominające zadbane cmentarze krajów zachodniej Europy i USA, bo w tamtym krajobrazie także dominują tuje i jałowce⁶².

Mazurskie lasy i bezdroża zaskakują nie tylko charakterystycznymi dla siedlisk lilakami, czasem są to krzewy, drzewa i inne jadalne rośliny, czasem spod mchu czy gęstej trawy wyzierają fragmenty fundamentów, schodów, czasem zaś właśnie dzięki roślinom udaje się odnajdywać nieistniejące już wsie i osady, jak w kolejnych edycjach programu „Zagubione wioski Puszczy Piskiej”, lub cmentarze, jak w przypadku Tekli Żurkowskiej, która odnalazła ponad sto cmentarzy na terenie Mazurskiego Parku Krajobrazowego, szacując, że na obszarze Mazur

⁵⁸ Rafał Żytniec, *Warmia i Mazury / Prusy Wschodnie. Od przedmurza do Borussii*, w: *Wyobrażenia przeszłości. Polsko-niemieckie miejsca pamięci*, red. Robert Traba, Hans Henning Hanhn, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar 2017, s. 152–153.

⁵⁹ Jakub Rudnicki, *Wrocie czy „oswojone” prusko-niemieckie dziedzictwo?: krajobraz kulturowy Warmii i Mazur w polskiej powojennej prozie*, „Prace Literaturoznawcze” 2014, nr 2.

⁶⁰ Ibidem, s. 33.

⁶¹ Robert Traba, *Pamięć zapisana w kamieniu, czyli krajobraz kulturowy jako palimpsest*, w: idem, *Przeszłość teraźniejszości. Polskie spory o historię na początku XXI wieku*, Poznań: Wydawnictwo Poznańskie 2009, s. 273.

⁶² (PAP), *Warmia i Mazury: Przywracanie tradycyjnych roślin ogrodom*, <http://dzieje.pl/rozmaitosci/warmia-i-mazury-przywracanie-tradycyjnych-roslin-ogrodom> [dostęp: 12.01.2018].

zachowało się około 3000 takich miejsc pochówku⁶³. Cebulica syberyjska, rozścielająca się intensywnie niebieskim dywanem w miejscu znanym powszechnie jako park miejski, na którego obrzeżach, za ogrodzeniem, znajdziemy mały cmentarzyk ewangelicki, wyraźnie wskazuje, że przeznaczenie terenu było zupełnie inne – w Giżycku to ślad po zrównanym z ziemią cmentarzu żydowskim. Gdy wejdziemy na górę po schodach prowadzących w górę „pokrzyżackich” (dawniej legenda miejska Rynu głosiła, że tarasy są masowymi grobami) „winnic”, idąc ścieżką nad Jeziorem Ołów, dojdziemy do zarośniętych wysoką zielenią, zardzewiałych krzyży, a gdybyśmy spacerowali w latach 90., zastalibyśmy tam również niewielkie, improvizowane śmietnisko. Zieleń jest tam bujniejsza niż w innych miejscach, a charakter roślinności to czasem jedyna wskazówka dla badaczy zajmujących się florą śródpólnych i śródleśnych, porzuconych cmentarzy ewangelickich z XIX wieku i początków XX stulecia, wskazująca na zachodzące tam procesy renaturalizacji⁶⁴.

Zieleń stanowi więc dziś o tożsamości miejsca, które zostało skutecznie tożsamościowo wyjałowione w toku procesów geopolitycznych, ale i z jej udziałem. Roślinność używana była i jest nadal jako wygodne narzędzie zacierania śladów niechcianej czy wstydlivej przeszłości, ma jednak zarówno potencjał zarastania historii, jeśli można tak powiedzieć, jak i bycia jej śladem i czytelnym tylko dla niektórych miejscem pamięci⁶⁵. Współcześnie wciąż – podobnie jak we wcześniejszych dekadach – zabiegi wokół niej w równej mierze służą naturalizowaniu przeszłości, w tym zapominaniu jej, co poszukiwaniu i konstruowaniu tożsamościowej przeszłości:

Wszelkie rozwiązania umożliwiające korzystny wpływ na ekosystem, oszczędność w eksploatacji surowców, bioprzyjazność i czyste technologie są pewnym uderzeniem wizerunkowym. Udowadnia to sukces marek skandynawskich i całej Skandynawii jako takiej, za którym stoją połączenie czystości, ekologii, prostoty i sprytu technologicznego. Zwłaszcza, że pozycja wizerunkowa „Polskiej Skandynawii” nie jest jeszcze zajęta choćby częściowo. Dla Warmii i Mazur możliwości w tym aspekcie są olbrzymie. Największe spośród regionów w Polsce. Adekwatność terytorialna pełna. Żaden inny poziom marki terytorialnej nie może do tego stopnia przywłaszczyć sobie elementów wizerunkowych typu Green & Natural⁶⁶.

BIBLIOGRAFIA

Aleje przydrożne. Historia, znaczenie, zagrożenie, ochrona, red. Iwona Liżewska, Krzysztof A. Wórobiec, Kadzidłowo–Olsztyn: Stowarzyszenie na rzecz Ochrony Krajobrazu Kulturowego Mazur „Sadyba” 2009.

⁶³ Zob. Tekla Żurkowska, *Mazurskie cmentarze. Symbole w krajobrazie*, Olsztyn: Stowarzyszenie Borussia 2008.

⁶⁴ Leszek Majgier, Oimahmad Rahmonov, *Zróżnicowanie roślinności w obrębie porzuconych cmentarzy ewangelickich na terenie gminy Ryn*, „Prace Komisji Krajobrazu Kulturowego” 2013, nr 22.

⁶⁵ Zob. *Nie-miejsca pamięci. Elementarz*, red. Roma Sendyka, Kraków: Wydział Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego 2017.

⁶⁶ *Strategia marki województwa warmińsko-mazurskiego na lata 2014+*, Poznań–Olsztyn–Warszawa: Urząd Marszałkowski Województwa Warmińsko-Mazurskiego, Departament Koordynacji Promocji, czerwiec 2012–wrzesień 2013, s. 34.

- Anszczak Marek, Ciszewska Agata, Czarski Tomasz et al., *Mazury. Przewodnik dla aktywnych*, Warszawa: Geo Center 1997.
- Atrakcje przyrodnicze na Warmii, Mazurach i Suwalszczyźnie*, <http://infomazury.com.pl/przyroda> [dostęp: 16.01.2017].
- Barthes Roland, *Mitologie*, przeł. Adam Dziadek, Warszawa: Aletheia 2008.
- Bernat Sebastian, *Krajobraz dźwiękowy jutra*, „Prace Komisji Krajobrazów Kulturowych” 2011, nr 15.
- Enerlich Katarzyna, *Biała Dama w Rynie*, w: blog *Prowincja pełna marzeń*, <http://prowincjapelnamarzen.blog.pl/2013/07/03/biala-dama-w-ryn timer/> [dostęp: 12.01.2018].
- Greenblatt Stephen, *W stronę poetyki kultury*, przeł. Marta Lorek, w: *Poetyka kulturowa. Pisma wybrane*, red. i wstęp Krystyna Kujawińska-Courteney, Kraków: Universitas 2006.
- Historia mrągowskiej wąskotorówki*, <http://www.it.mragowo.pl/historia-mragowskiej-waskotorowki,16,1145,pl.html> [dostęp: 10.01.2018].
- Karpowicz Agnieszka, *Odzyskane złudzenia (Ryn 1970/2016)*, „Kultura i Historia” 2017, nr 31, <http://www.kulturaihistoria.umcs.lublin.pl/biezacy-numer/kultura-i-historia-nr-312017>.
- Karpowicz Agnieszka, *Pierzyna czy koldra? Szycie mapy Mazur*, w: *Geograficzne przestrzenie utekstowane*, red. Bożena Karwowska, Elżbieta Konończuk, Elżbieta Sidoruk, Ewa Wampuszy, Białystok: Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku 2017.
- Knercer Wiktor, *Park w Dylewie – odchodzące piękno*, „Biuletyn Oddziału Warmińsko-Mazurskiego Stowarzyszenia Ochrony Zabytków” 2006, z. 4.
- Krajobrazy. Antologia tekstów*, wyb. i oprac. Dorota Angutek, Beata Frydryczak, Poznań: Wydawnictwo Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk 2014.
- Kurs Tomasz, *Plebiscyt Borussii: Znaki szczególne Warmii i Mazur. Dlaczego są takie a nie inne?*, „Magazyn Olsztyn”, wyborcza.pl, 24.03.2016, <http://olsztyn.wyborcza.pl/olsztyn/1,150375,19820351,plebiscyt-borussii-znaki-szczegolne-warmii-i-mazur-dlaczego.html?disableRedirects=true> [dostęp: 9.01.2018].
- Landscape and Power*, red. William J.T. Mitchell, Chicago: University Of Chicago Press 2002.
- Leksykon kultury Warmii i Mazur*, http://leksykonkultury.ceik.eu/index.php/Stowarzyszenie_Spo%C5%82eczno-Kulturalne_Pojezierze [dostęp: 10.01.2018].
- Leśnictwo w województwie warmińsko-mazurskim w 2015 r. Informacja sygnałna Urzędu Statystycznego w Olsztynie*, Olsztyn 31.08.2016.
- Lewandowska Izabela, *Trudne dziedzictwo ziemi. Warmia i Mazury 1945–1989*, Olsztyn: Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego 2012.
- MacCannell Dean, *Turysta. Nowa teoria klasy próżniaczej*, przeł. Ewa Klekot, Anna Wiczorkiewicz, Warszawa: Muza 2002.
- Maj Anna, *Media w podróży*, Katowice: Wydawnictwo Naukowe ExMachina 2010.
- Majgier Leszek, Rahmonov Oimahmad, *Zróżnicowanie roślinności w obrębie porzuconych cmentarzy ewangelickich na terenie gminy Ryn*, „Prace Komisji Krajobrazu Kulturowego” 2013, nr 22.
- Najlepsze atrakcje dla dzieci Warmia i Mazury-gdzie z dzieckiem? Część I*, <https://www.dzieckowpodrozy.pl/najlepsze-atrakcje-dla-dzieci-warmia-mazury-gdzie-z-dzieckiem/> [dostęp: 16.01.2017].
- Niegdyś i dziś. Antologia reportażu o Warmii i Mazurach z lat 1950–2000*, wyb. i oprac. Joanna Szydłowska, Olsztyn: Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego 2002, s. 230.
- Nie-miejsca pamięci. Elementarz*, red. Roma Sendyka, Kraków: Wydział Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego 2017.
- Nowicki Albin, *Kroniki Rynu (1970–1971)*, tom 32. Ze zbiorów Biblioteki Publicznej w Rynie.
- Oferta Warmii i Mazur*, <http://mazurytravel.com.pl> [dostęp: 8.01.2018].
- Oficjalna strona Miasta i Gminy Ryn, <http://miastoryn.pl> [dostęp: 15.12.2017].
- O hotelu*, <http://www.zamekryn.pl/zamek-ryn/o-zamku/> [dostęp: 15.12.2017].
- Olsztyńskie dzisiaj*, red. Henryk Panas, Olsztyn: Stowarzyszenie Społeczno-Kulturalne „Pojezierze” 1963.
- Orłowicz Mieczysław, *Ilustrowany przewodnik po Mazurach Pruskich i Warmji*, Lwów–Warszawa: Książnica Polska Towarzystwa Nauczycieli Szkół Wyższych 1922.
- Panasiuk Ryszard, *Człowiek wobec przyrody*, „Acta Universitatis Lodzensis. Folia Philosophica” 1993, nr 10 (*Filozofia i ekologia. W poszukiwaniu nowego stosunku do przyrody*).

- (PAP), *Warmia i Mazury: Przywracanie tradycyjnych roślin ogrodów*, <http://dzieje.pl/rozmaitosci/warmia-i-mazury-przywracanie-tradycyjnych-roslin-ogrodom> [dostęp: 12.01.2018].
- Płoski Adam, *Ochrona pachnicy*, <https://sadybamazury.wordpress.com/2014/06/17/ochrona-alei-przydroznych-wojewodztwa-warminsko-mazurskiego-jako-ostoi-pachnicy-debowej-osmoderma-eremita-andrzej-oleksa-konrad-maciejewski-robert-gawronski-marzena-jasinska/> [dostęp: 12.01.2018].
- Podolak Małgorzata, *Polityka ekologiczna Polski w okresie transformacji*, Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej 2004.
- Rudnicki Jakub, *Wrocie czy „oswojone” prusko-niemieckie dziedzictwo?: krajobraz kulturowy Warmii i Mazur w polskiej powojennej prozie*, „Prace Literaturoznawcze” 2014, nr 2.
- Said Edward, *Orientalizm*, przeł. Monika Wyrwas-Wisniewska, Poznań: Zysk i S-ka 2005.
- Salwa Mateusz, *Współczesna estetyka przyrody – wybrane zagadnienia*, „Edukacja Biologiczna i Środowiskowa” 2014, nr 4.
- Strategia marki województwa warmińsko-mazurskiego na lata 2014+*, Poznań–Olsztyn–Warszawa: Urząd Marszałkowski Województwa Warmińsko-Mazurskiego, Departament Koordynacji Promocji, czerwiec 2012–wrzesień 2013.
- Tomek, *Mazury i Warmia – dzika przyroda i czyste jeziora*, <https://1001miejsc.pl/author/admin/> [dostęp: 16.01.2017].
- Traba Robert, *Pamięć zapisana w kamieniu, czyli krajobraz kulturowy jako palimpsest*, w: idem, *Przeszłość teraźniejszości. Polskie spory o historię na początku XXI wieku*, Poznań: Wydawnictwo Poznańskie 2009.
- Urry John, *Spojrzenie turysty*, przeł. Alina Szulżycka, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN 2007.
- Walentek Aneta, *Mazury – cud natury*, <http://poznajpolske.onet.pl/mazury-cud-natury/5m7wb> [dostęp: 4.01.2018].
- Warmia i Mazury – nasze wspólne dobro*, red. Mariusz Antolak, Stanisław Czachorowski, Żaneta Kostyk, Olsztyn: Centrum Badań nad Dziedzictwem Kulturowym i Przyrodniczym, Akademicki Klub Turystyczny UW-M 2014.
- Worobiec Krzysztof A., *Toskania Północy. Drogi i bezdroża rozwoju Warmii i Mazur*, „Borussia” 2008, nr 43.
- Warmia i Mazury – kraina jezior i zabytków średniowiecza*, <https://www.polska.travel/pl/nad-woda/warmia-i-mazury-%E2%80%93-kraina-jezior-i-zabytkow-sredniowiecza/> [dostęp: 8.01.2018].
- Wieczorkiewicz Anna, *Apetyt turysty. O doświadczeniu świata w podróży*, Kraków: Universitas 2008.
- Współczesne problemy i kierunki badawcze w geografii*, t. 2, red. Paweł Krąż, Kraków: Instytut Geografii i Gospodarki Przestrzennej Uniwersytetu Jagiellońskiego 2014.
- Żurkowska Tekla, *Mazurskie cmentarze. Symbole w krajobrazie*, Olsztyn: Stowarzyszenie Borussia 2008.
- Żytniec Rafał, *Warmia i Mazury / Prusy Wschodnie. Od przedmurza do Borussii*, w: *Wyobrażenia przeszłości. Polsko-niemieckie miejsca pamięci*, red. Robert Traba, Hans Henning Hanhn, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar 2017.

THE GREEN SPOT OF POLAND. NATURALIZATION OF THE MASURIAN LANDSCAPE IN TOURIST NARRATIVES

Summary

The article discusses the process of naturalization of Masuria in Polish contemporary culture through the paradoxical naturalization of vegetation, and more broadly the nature of the region, understood as the construction of its naturalness, timelessness and non-intrusion into historical and geopolitical processes. This process is referred to earlier Polonization efforts of the Masurian landscape. The author pays attention to the main changes in

the attitude towards the Masurian greenery and the natural landscape on the example of the walking path around Lake Ołów in Ryn. Nature is presented as an element determining the identity of the place in the face of effective erosion of the Masurian identity in the course of geopolitical processes, supporting, from the second half of the twentieth century, the erasure of the memory of Prussian or German identity of these areas and sometimes deliberately used for it, and at the same time sometimes constituting the only trace of this identity.

Trans. Izabela Ślusarek